

36 w 2019 (173)

Bo wiara to poważna sprawa!

Data publikacji: 17.04.2019 / Autor: Dyzma Zawadzki

Chłopiec lubi być traktowany poważnie. W końcu nie jest chłopcem, tylko mężczyzną! Zamienia więc zabawę na grę (a grę na wyczyn), a my zamieniamy zuchy na harcerstwo (a potem na wędrownictwo).

ATRAKCYJNOŚĆ TAJEMNICY

Dlaczego chłopiec zostaje ministrantem? Bo może uczestniczyć w czymś nieco tajemniczym, może odegrać swoją rolę, wykonywać gesty, które mają głębokie znaczenie, nie dla wszystkich oczywiste, bo odnajduje się w odkrywaniu tajemnic liturgii, barw szat, słów szeptanych przez księdza. Lubi być precyzyjnym dając sygnał dzwonekami, lubi ten swoisty "taniec" w prezbiterium. To wszystko jest dla chłopca atrakcyjne i niecodzienne, daje nadzieję na odkrycie jeszcze wielu rzeczy w Kościele, w którym jest swoje całe, choć na razie krótkie, życie.

Podobnie zresztą jest w harcerstwie i dlatego widzę dużą wartość mundurów, czy innych symboli i obrzędów (i będę się opierał przeciwko sprowadzeniu munduru harcerskiego do koszulki – harcerskiego, nie zuchowego). Tylko te symbole i obrzędy muszą mieć jakiś sens, muszą mieć za sobą tę tajemnicę, którą warto odkryć, inaczej pozostaną tylko pustym gestem (vide: [Ignacy Piszczek o ceremoniale](#)).

Kościół ma tę przewagę nad harcerskimi obrzędami, że za liturgią stoi największa z tajemnic. Nie ma więc w liturgii pustych gestów. Msza Święta jest naszą wiarą w soczewce, jest jej ukoronowaniem i wisienką na torcie, nie wiem czy człowiek jest w stanie jej bogactwo kiedykolwiek ostatecznie zgłębić.

Cytaty w tekście: Homilia św. Jacka, Jacek Kowalski

*A jeśli ktoś ci mówi
Że ma własną prawdę – uważaj
Albowiem człowiek sam z siebie
Niczego nie ustanowi
Nie ufaj byle komu
Zaufaj Kościołowi*

“HARCERSKA” MSZA ŚWIĘTA?

Nie przepadam za tzw. “harcerskimi” Mszami Świętymi. W ogóle nie przepadam za Mszami Świętymi, przed którymi stawia się przymiotniki. Dla mężczyzn (o matko moja), dla kobiet, dla mieszkańców klatki numer 13. Msza Święta jest Mszą Świętą, po prostu. Nieważne, kto ją zamawia, kto śpiewa i kto rozwija podczas niej swoje sztandary. Dlatego nie będę rozprawiać o “harcerskim” charakterze Mszy.

Albo nie, zacznę od tego. Msza Święta po harcersku to taka Msza Święta, którą organizujemy na poważnie. Bierzymy się do tego z takim zaangażowaniem, jakiego wymaga pozycja tego wydarzenia w naszej życiowej hierarchii.

A jak traktować Mszę Świętą, czy też wiarę poważnie? No choćby zacząć od tego, żeby odprawiać Mszę Świętą z poszanowaniem różnorodnych kościelnych regulacji. Nie jestem sedewakantystą, nie jestem nawet jakimś szczególnie wojującym tradycjonalistą, który będzie księży obmawiał, że Mszy Świętej nie umieją odprawić (belki i drzazgi, belki i drzazgi, belki i drzazgi), ale powinniśmy zwracać na to uwagę, szczególnie w takim zakresie, w jakim możemy coś zrobić. Uchybienia liturgiczne to nie jest rzecz jasna wyłączna domena harcerskich Mszy Świętych, ale warto zacząć od siebie.

Do wielu rzeczy można by się przyczepić i nie chodzi mi nawet o to, żeby stworzyć listę takich uchybień. Jeśli miałbym podać pierwszy z brzegu przykład, to poza nadużywaniem Mszy Świętych polowych (i braku ornatów), zająłbym się śpiewem i doborem pieśni. Muszę się tu podzielić pewną anegdotą z własnego doświadczenia.

Otóż widziałem harcerzy i harcerki tańczących podczas Mszy – w Koronowie, w 2009 roku. Szczerze mówiąc trochę mnie to przerażyło, bo patrząc w twarze tych kiwających się harcerzy widziałem jakiś dziwny trans, a nie wiarę. Miałem wówczas siedemnaście lat i nie w głowie mi były rozważania na temat liturgii, ale zapamiętałem to i pamiętam do dzisiaj. Na pewno niebezpiecznie blisko tańca, płasów są niektóre harcerskie piosenki i przyśpiewki (nie zasługujące na miano pieśni) z pokazywaniem. Taniec, czy też płas, bliższy jest szaleńczym wyczynom derwiszów, niż katolickiej kontemplacji. Nie ma nic złego w tańcu, tańczyć należy często i intensywnie, ale nie w kościele, nie podczas Mszy Świętej!

MUNDUR CZY ORNAT?

Tak jak pisałem na wstępie, chłopiec lubi być traktowany poważnie. A nam powinno zależeć (zgodnie z intencjami założycieli skautingu) by on traktował poważnie swoją wiarę i swoje wyznanie, a także w ogóle swoje życie duchowe. Czy więc przekonujemy go naszym działaniem, że wiara jest poważną sprawą, wartą zgłębienia? Czy młody chrześcijanin, katolik czy protestant, znajdzie w harcerstwie

potwierdzenie tego, że ludzie mogą traktować życie duchowe poważnie?

Młody człowiek jest szczególnie wrażliwy (i szczególnie narażony) na wyśmiewanie i dezawuowanie Kościoła, jako średniowiecznego przeżytku. Będzie musiał stawiać sobie pytanie, czy potrzebna mu instytucja i obrzędy do życia duchowego? Czy Msza Święta nie jest tylko symbolem tego, co dzieje się w środku? A my nie damy mu odpowiedzi, my damy mu wesołe podrygi w lesie i krzywy stół (bo przecież świątynia to tylko kamienie, a Mszał Rzymski to tylko słowa, ważne co w duchu).

Czy zatem my, wykorzystując etykietkę „harcerskiego” katolicyzmu (jednak najbardziej powszechne wyznanie) i „harcerskiej” duchowości, nie odsuwamy chłopców od Kościoła? Czy kładąc nacisk na infantylność lub gładkie hasła, nie odsuwamy ich od dojrzałej, dorosłej wiary, do której nie zdążą dorosnąć, bo wcześniej zrażą się do zabawy w Kościół? Chłopiec wyczuwa na kilometr lekceważenie i nonszalancję, wyczuje też dysonans między deklarowaną wiarą, siłą i męstwem, a pobłażliwym traktowaniem tak prostych do spełnienia wymogów, jak te dotyczące liturgii.

Zada proste pytania: skoro wiara jest najważniejsza, to czemu pozwalamy sobie na przyśpiewki zamiast pieśni liturgicznych (że tak zostaną przy muzycznych tematach), a podczas ogniska musi być „Płonie ognisko”, zawsze z tą samą melodią? Jeśli jesteśmy tak rygorystyczni przy ognisku, to chyba ognisko jest ważniejsze? To samo tyczy się musztry (klęknięcia i innych gestów), umundurowania (szat liturgicznych), zdobnictwa (czy nie można zabrać sześciu świec i wyprać obrusu?).

Także z punktu widzenia chłopca wątpliwego, czy też niewierzącego, bardziej godna szacunku jest wspólnota religijna, która traktuje samą siebie poważnie. Zrozumie to katolik, który był w cerkwi, czuł zapach prawdziwego wosku, słyszał przepiękny śpiew i miał świadomość istnienia przestrzeni za ikonostasem, przestrzeni większej niż cały świat.

*Nie w księdza wierz ale w Kościół
Nie szukaj podłych błahostek
Dziś gdy pragnienie prawdy
Zastąpił głód ciekawostek
Toleruj głupców lecz tęp
Głupotę i podły gust*

HIERARCHIA WARTOŚCI

Mam nieodparte wrażenie, że w harcerstwie traktujemy bardziej poważnie abstynencję od alkoholu, niż sprawy codziennych praktyk religijnych. Do tego

opowiadamy mnóstwo o Bogu, wierze i miłości, a jak przychodzi co do czego, to lekceważymy sobie zasady, które stanowią fundamenty liturgii. Może gdybyśmy cały ten zapał do gładzenia o wierze, sile i męstwie skupili podczas tej jednej, niedzielnej godziny w ciągu tygodnia, to wyszlibyśmy na tym lepiej? Nie wiem. Choć się domyślam.

Nie chcę fortyfikować się na pozycjach teologicznych, bo żaden ze mnie wielki teolog, biorę i czytam to, co mi podają – przeczytam też to, co mi kapelan harcerski napisze i nie będę tego lekceważać. Chcę jednak dziś wyjść z pozycji prostego człowieka (samego siebie), który chce wiedzieć, że theatrum liturgii jest czymś więcej, że kryją się za nim wielkie tajemnice, których zgłębienie wzbogaci duchowo i pozwoli zbliżyć się do zbawienia. Sięgając więc do chłopięcych pokładów mojej duszy wołam: traktujmy wiarę poważnie!

Dyzma Zawadzki

W ZHR w latach 2003-2018, przeszedł ścieżkę od młodzika do harcmistrza. Drużynowy 16 WDH „Grunwald” (2009-2012) i patrolu wędrowników „Włóczykije” (2012-2017), robił też parę mniej istotnych rzeczy. Historyk z zamiłowania, adwokat z przypadku, żonę poznał na mazowieckiej „Agricoli”. Stara się przysłużyć harcerstwu spoza organizacji, na tyle, na ile może.